# Duch Kantora w „Baju Pomorskim”

## Wywiad z reżyserami spektaklu *Szatnia* – Moniką Kazimierczyk i Dariuszem Wychudzkim

Rozmowę przeprowadziły studentki Wiedzy o Teatrze w Akademii Teatralnej im. Aleskandra Zelwerowicza w Warszawie, Barbara Lewińska i Lidia Kępczyńska.

**„Nas zaintrygowało to, że on robił teatr śmierci, teatr wspomnień i retrospekcji. Ten Kantor w nas się odnalazł”.**

**-Monika Kazimierczyk**

**Dopiero co obejrzałyśmy spektakl *Szatnia* w wykonaniu Teatru Przebudzeni na deskach toruńskiego „Baja Pomorskiego” w ramach Przeglądu „Innym okiem”. Chciałabym spytać Państwa o proces twórczy, który towarzyszył temu spektaklowi. Jak zaczęła się praca, skąd wziął się pomysł i jak przebiegały próby?**

**Dariusz Wychudzik**: Premiera spektaklu miała miejsce w 2015 roku. Od tamtego czasu jest on grywany. Jak dało się zauważyć, w scenariuszu jest wiele nawiązań autobiograficznych. Przez to jest on tak prawdziwy.

My wiedzieliśmy, że chcemy zrobić przedstawienie pokazując, a nawet „obnażając" naszych aktorów. Mieli bardzo różne historie, niektóre tragiczne, inne humorystyczne. Bardzo wymowne, wrażliwe i delikatne – nie wiedzieliśmy, jaką spektakl ma mieć konwencję, jak to ugrać, ubrać, żeby nie było zbyt „molowe” i ciężkie.

Byliśmy na pewnym festiwalu w Krakowie. Jednym z wydarzeń towarzyszących było pójście do „Cricoteki” – miejsca, w którym dużo można się dowiedzieć o twórczości Tadeusza Kantora. Kiedy się tam zjawiliśmy, mało o nim wiedzieliśmy – nasi aktorzy też tak naprawdę nic. Raptem liznęliśmy jego temat kiedyś.

**Monika Kazimierczyk:** Z historii teatru bardziej.

**Dariusz**: To było żywe muzeum i aktorzy super reagowali na wszystkie rekwizyty.

**Monika:** Bardzo wtopili się w klimat tego miejsca. Widzieliśmy, jak byli nim zafascynowani. Czytali, oglądali, chłonęli.

**Dariusz:** Widząc, jak oni reagują, zaczęliśmy używać Kantora na naszych zajęciach warsztatowych. Razem oglądaliśmy spektakle i zgłębialiśmy jego sylwetkę.

**Monika:** Trzy miesiące trwała sama edukacja, do której zmusili nas nasi aktorzy (śmiech). Nasz proces był zupełnie odwrotny niż zwykle. (śmiech)

**Dariusz:** Tak, to my zostaliśmy przez nich poproszeni, żeby iść w tym kierunku. Marek Kościółek z Instytutu im. Grotowskiego powiedział nam kiedyś na festiwalu, że mamy zupełnie Kantorowskich aktorów. Dodał, że mają Kantorowskie twarze i że to jest w nich piękne.

Dopiero będąc wtedy w tym muzeum, oglądając rekwizyty i spektakle zrozumieliśmy, o co mu wtedy chodziło. *Szatnia*, jak zresztą wszystkie nasze przedstawienia, była tworzona metodą warsztatową.

Składają się na nią różne ćwiczenia i etiudy sceniczne. Podczas przygotowań do spektaklu aktorzy przynosili swoje zdjęcia z dzieciństwa i przedmioty – rekwizyty, z którymi się utożsamiają. Tak samo pracował Kantor, żeby móc opowiadać historie autobiograficzne.

O każdym z aktorów można mówić bardzo długo. Dajmy na to, aktor, który grał szatniarza był w śpiączce przez trzy miesiące, a więc odwiedził naszą spektaklową „szatnię".

**Monika:** W tym spektaklu są również historie naszej dwójki i naszych przyjaciół. Każdy włożył w to dzieło cząstkę, z którą możemy się identyfikować. Myślę, że każdy z widzów, który oglądał *Szatnię*, również może się z nią utożsamić, a nawet jeśli nie, to zawsze istnieją wątki poboczne, w których można się jeszcze spróbować odnaleźć. Ale wracając do Kantora, nas zaintrygowało to, że on robił teatr śmierci, teatr wspomnień i retrospekcji. Ten Kantor w nas się odnalazł.

**Niesamowicie dobrze widać, że to przedstawienie żyło w Was wszystkich. Czuć było, że *Szatnia* to wspólne dzieło. Po spektaklu, jak zobaczyłyśmy, że cała ekipa została wpisana w scenariusz, to pomyślałyśmy: „Wow, wielki szacun, to przedstawienie gra, widać, że każdy je czuje".To było niesamowite .**

**Monika:** (wskazując na bardzo gruby zeszyt) Ważne są też dialogi, my je wszystkie spisujemy.

**Dariusz:** Jadąc dokądś na festiwal czy nawet spacerując gdzieś z aktorami po próbie, zawsze mamy ze sobą notes. Oni rozmawiają na różne tematy i czasami wymiana kilku zdań okazuje się być taka błyskotliwa, humorystyczna i niekiedy dziwna, że to notujemy i stosujemy w spektaklu.

Dzięki temu każdego z nich można tam odnaleźć, bo taka to moc tej *Szatni*, że oni są naturalni i prawdziwi. Może dlatego tak działają na publiczność.

Ważne jest to, że nie zakrywamy człowieka. Na przykład Paweł, który nie ma ręki. My tego nie chowamy – on taki jest. I będąc sobą on przejdzie przez swoją szatnię.

**Monika:** W naszej pracy staramy się, żeby aktorzy byli sobą, nawet jeśli mają kostium. Gramy też spektakl *Istny cyrk.* On jest o sile ich słabych stron. Jest humorystyczny, ale gorzki. Zachowaliśmy go w konwencji starego cyrku. W najnowszym spektaklu aktorzy mówią do siebie po imieniu. Role są dopasowane do osobowości i do wyglądu, do tego, co aktorzy lubią, a czego nie lubią. Autentyzm bijący ze sceny jest kluczem naszej pracy.

**Ta autentyczność zachwyciła wszystkich na dzisiejszym przeglądzie. Jak trafili Państwo na Przegląd Teatrów dla osób z niepełnosprawnościami „Innym Okiem"? Czy to już któryś sezon, kiedy Państwo na nim goszczą?**

**Dariusz:** Jesteśmy tu już któryś raz. Sześć lat temu również graliśmy *Szatnię,* która powstała jakoś w tamtym czasie. Nie wiem, w jaki sposób dowiedzieliśmy się o „Innym okiem". Chyba zwyczajnie przyszło jakieś pismo do naszej placówki.

**Monika:** Byliśmy wtedy na festiwalu w Rypinie i Basia Rogalska, osoba z komisji, nas zauważyła. Powiedziała, żebyśmy koniecznie przyjechali do „Baja Pomorskiego" na Przegląd „Innym okiem", który gromadzi wokół siebie wiele teatrów tworzonych przez osoby z niepełnosprawnościami. To było kawał czasu temu, jakieś siedem, osiem lat. Od tamtego momentu zawsze, kiedy Basia nas prosi, staramy się być. Pamiętamy o tym Przeglądzie, wpisujemy go sobie w kalendarze.

**Dariusz:** Uhonorowaniem naszej pracy jest to, że udało nam się już dwa razy poprowadzić warsztaty dla instruktorów i uczestników projektu. To jest cenne, że możemy się pochwalić nie tylko naszą twórczością, ale też tym, że od kuchni pokazujemy nasze metody i techniki. Może to kogoś zainspiruje.

**Monika:** Cieszymy się też, kiedy widzimy, że jakiś instruktor, który wcześniej pracował z aktorami przedmiotowo albo wprowadzał repertuar niedobrany do ich potrzeb, a teraz traktuje ich z szacunkiem. Bardzo nas to boli; to, jak wyglądają niektóre spektakle osób z niepełnosprawnościami.

**Dariusz:** Niestety dziś też mogliśmy to zobaczyć.

**Monika:** Niektóre osoby działają ze szkodą dla swoich aktorów, nie wiedzą, że tu chodzi o ich godność. Cieszy nas, że ci którzy wcześniej działali w ten sposób, po warsztatach i oglądaniu spektakli takich jak *Szatnia*, robią rzeczy inaczej, już bardziej świadomie.

To nie musi być perfekcyjne, chodzi tylko o to, żeby robić teatr na miarę możliwości aktorów – a oni naprawdę mają ogromny potencjał. Nie muszą odgrywać drzewek, kaczuszek, kapturków i słoneczek. Oni mogą grać świadomie na scenie, tylko trzeba im na to pozwolić.

Jak zobaczyliśmy, jak wygląda środowisko teatru osób z niepełnosprawnościami, to chcieliśmy je przebudzić, pokazać, że można pracować inaczej. Stąd nazwa naszego teatru – Przebudzeni.

**Dziękujemy bardzo za tak rozległe odpowiedzi. Zobaczyłyśmy dzisiaj, jak cudowne są efekty Waszej pracy, jesteśmy pod ogromnym wrażeniem tego, jak działa metoda warsztatowa i mamy nadzieję, że uda nam się zobaczyć kolejne spektakle w Państwa wykonaniu.**

**Monika:** Śledźcie nas na Facebooku! Niedługo pewnie zajrzymy do Warszawy.

**Teatr Przebudzeni** to grupa off-owa działająca od roku 2003 przy ostródzkim PSONI. Artyści szukają różnych form wyrazu artystycznego, żeby znaleźć swój język sceniczny. Ich spektakle to swego rodzaju manifesty, nad którymi zespół pracuje wspólnie. Przebudzeni jeżdżą po festiwalach teatralnych całej Polski, zdobywają liczne nagrody oraz burzą mity i stereotypy dotyczące osób z niepełnosprawnościami. Ich dewiza to „Teatr powinien mówić własnym głosem, o własnych sprawach i na własną odpowiedzialność". *Szatnia* powstała w 2015 roku i od tego czasu stale odnosi sukcesy.